Rok II Warszawa, dnia 5 lutego 1939 r. Nr. 6 (2)

BIULETYN GOSPODARCZY

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Redakcja i administracja Warszawa, ul. Mazowiecka 1. Tel 666-04 i 666-07. Konto PKO. 13414

ROLNICTWO

Z życia polskich Towarzystw Hodowlano-Gospodarczych we Francji

Na terenie emigracji polskiej we Francji, w okręgu północnym, znajduje się przeszło 30 lokalnych towarzystw hodowlanych. Większość z nich została zrzeszona w Związku Towarzystw Hodowlano-Gospodarczych z siedzibą w Bruye en Artois (P. de C.) Impasse Cayenne 3.



Uczestnicy jednego z kursów hodowlanych dla rolników polskich we Francji

Towarzystwa dzielą się na dwa okręgi z siedzibami w Bruye en Artois i Evain Malmaison.

Zarząd Związku stanowią dzielni i oddani swej pracy ludzie na czele z prezesem Józefem Dytfeldem, p. p. Leon Nowak, Stefan Gniazdowski oraz Stefan Kamionowski. Prezesami Okręgów są: p. Stanisław Skowron oraz p. Żmuda.

Nie można nie wspomnieć tutaj o starym działaczu na polu hodowlanym p. Krawczyku z Marles les Mines, który dotąd pracuje nad propagandą prac Związku i utrzymaniem kontaktu z Polską.

Do Związku należy przeszło 1000 członków czynnych przeważnie górników i robotników z północy Francji.

Prace Związku i poszczególnych Towarzystw idą w następujących kierunkach: pomoc w zbycie i nabywaniu materiału hodowlanego, nabywanie hurtowe pasz, dzierżawienie wspólne gruntów dla produkcji pasz, organizacja zebrań, kursów, wykładów oraz licznych i bogato obesłanych wystaw lokalnych, okręgowych i związkowych.

Pozatem Towarzystwa Hodowców biorą czynny udział w pracach społecznych organizowanych przez komitety miejscowe i jako czynnik dodatni należy zaznaczyć wielką lojalność, uczynność i łączność hodowców w sprawach ogólnych dotyczących polskiego wychodztwa.

Zamiłowanie do organizowania wszelkich wystaw i pokazów jest ogromne. Hodowcy prześcigają się w hodowli wyborowych sztuk pokazowych —



Fragment zajęć na kursie hodowlanym

mają pod tym względem wielkie uznanie wśród Francuzów i Belgów. Każdy pokaz jest licznie odwiedzany przez miejscową ludność i opisywany w prasie lokalnej.

Polacy we Francji są już obecnie bezkonkurencyjni w produkcji królików — olbrzymów, za które otrzymują najwyższe nagrody na wystawach takich jak np. w grudniu 1938 roku w Lille. Wystawa w Lille obejmowała przeszło 200 eksponatów. Zostały wystawione okazy z Francji, Belgii, Holandji i Niemiec, pomimo to najwyższą nagrodę t. zw. Prix

d' Excellence i Prix d' honneur otrzymał za olbrzymy flandryjskie i olbrzymy białe polski górnik z Libercourt.

Hodowca drobiu i królików ma też specjalnie dla górników ważne znaczenie ekonomiczne, gdyż hodując zwierzęta podwórzowe zaopatrują kuchnie w świeże i zdrowe mięso królicze i drób oraz jaja, a niejednokrotnie otrzymują wcale ładne sumy za materiał hodowlany lub rzeźny.

W Towarzystwach hodowlanych odczuwano dotkliwie brak sędziów, czyli ekspertów, którzyby mogli przeprowadzać ocenę zwierząt na wystawach. Związek polski posługiwał się ekspertami drobiowymi z Towarzystw hodowlanych francuskich z Arras lub z Nord.

W celu wyszkolenia sędziów oraz przeprowadzenia kursów hodowlanych została wydelegowana inspektorka Irena Bączkowska z Centralnego Komitetu do spraw hodowli drobiu w Polsce. Kursy hodowlane odbyły się w Bruye en Bois z udziałem 54 uczestników oraz w Evain Malmaison z udziałem 24 uczestników.

Na zakończenie dwutygodniowego kursu odbył się egzamin sędziowski. Z wynikiem dodatnim ukończyli kursy p.p. Kamionowski Stefan, Matuszak Michał, Pluta Stanisław, Rypiński Stanisław, Przybylski Wincenty, Lipiński Walenty, Bąk Stanisław, Żmuda Władysław, Sierakowski Czesław, Stachowiak Jan, Marcinkowski Walenty, Dulewicz Stanisław, Szymański Bronisław, Wieczorek Franciszek, Wcześniak Antoni, Klupczyński Czesław, Klupczyński Józef, Idczak Jen, Konieczny Franc. Biesiada Józef, Zarow Stanisław, Muszalski Władysław, Sacheta Aleksander, Konieczny Józef, Skowron Stanisław, Dytfeld Józef, Kaj Jan, Maciejewski Józef, Izydorczak Teodor, Rutkiewicz Józef, Walonek Alojzy, Gniazdowski Stefan, Nowak Leon, Wróbel Tomasz, Wajdowski Jan, Kaczorowski Franc. Łapczyński Stef. Madej Bolesław, Patyk Szczepan, Belka Franc. Heidner Ludwik i Wysocki Franc.

Na zakończenie odbyła się podniosła uroczystość w Lens przy udziale przedstawicieli Konsulatu oraz Związku Polaków we Francji. Prezes Rejer wręczył uczestnikom piękne dyplomy, p. Sekretarz Kalinowski i p. radca Pleskaczyński w długich przemówieniach życzyli dalszej owocnej pracy naszym dzielnym hodowcom.

Należy to szczerze przyznać, że bez specjalnej zachęty, bez subwencji i pomocy z zewnątrz, pracują polskie Towarzystwa Hodowlane niezwykle dzielnie i owocnie, mając wzór i uznanie nietylko wśród miejscowych mieszkańców.

Ostatnie kursy hodowlane były wprost wzorowo zorganizowane i przygotowane przez zarządy lokalne i związkowe.

Każdy najdrobniejszy szczegół był zgóry obmyślony i przewidziany. Gościnność i serdeczność w przyjęciu instruktorki wielka.

W dniu 29 stycznia odbyła się Związkowa Wystawa Hodowlana w Lens. Warto było ją widzieć,żeby się naocznie przekonać o pięknym dorobku gospodarczym naszego wychodźtwa i możliwościach jego rozwoju. Na zakończenie należy tylko życzyć, by nasze Towarzystwa Hodowlane we Francji równie dobrze się rozwijały i pracowały jak dotąd.

I. B.

Aklimatyzacja bydła polskiego w Brazylii

Przed niedawnym czasem podjęta doniosła próba hodowlana, wysłania próbnej partii zarodowego bydła czerwonego polskiego do Brazylii, by poza obdarowaniem polskiego kolonisty polskim bydłem, poddać je wszechstronnym doświadczeniom dla wykazania jego zalet, niedługo zostanie ukończona z wynikiem, który dziś można określić jako niebywały sukces, jako zwycięstwo rasy czerwonej polskiej nad wszystkimi innymi importowanymi do Brazylii.

Przebieg pierwszej fazy próby, składającej się z 45-ciu dni podróży, którą mimo gwałtownego przeskoku temperatury otoczenia w przeciągu trzech tygodni o prawie 60 stopni i przy wszelkich innych niewygodach, zniosło bydło bez śladu choćby najmniejszego ujemnego skutku, oraz dalszych 60-ciu dni wytężonych zmagań z śmiertelną chorobą aklimatyzacyjną „tristezą" zakończonych mimo jej anormalnego przebiegu, tak wspaniałym i nieoczekiwanym rezultatem, podkreślił niezbicie *europejskie walory* tej rasy, w sposób nie ulegający kwestii, przekonywując o szerokiej skali możliwości przystosowania się do najbardziej niesprzyjających warunków, gdy z tak ciężkiej i ogniowej próby — celowo przez kierownictwo ekspedycji stworzonej — wyszła zwycięsko.

Sądzę, że dokładny przebieg tego okresu, z podkreśleniem zainteresowania się bydłem ze strony miarodajnych czynników, ich uznania dla niego oraz nader przychylnych opinii fachowców, są już znane, ograniczę się przeto do szczegółowego ujęcia obserwacji i danych okresu późniejszego.

Pierwszy publiczny występ bydła czerwonego, wbrew naszym obawom ze względu na słabą jego kondycję, po dopiero co ukończonym procesie aklimatyzacyjnym, wypadł nadzwyczaj dodatnio. Na tle całego pogłowia bydlęcego, reprezentowanego poza dwoma rasami tubylczymi, w całości przez rasy

europejskie, z których znaczną część stanowiły sztuki importowane, bydło nasze było bezkonkurencyjne pod każdym względem, a swą słabą dla nas stroną, t. j. kondycją, przewyższało nawet importowane opasowe shorthorny. Wzbudzało bardzo duże zainteresowanie, czego dowodem, były wystające stale grupy zwiedzających przed naszym — jedynym odpowiednio urządzonym i ozdobionym — stoiskiem, trwających w zachwycie i uznaniu dla pięknego koloru, harmonijnych i szlachetnych kształtów, dużych wymion, temperamentu, łagodności wystawianych okazów. Miarą tego jest fakt rzęsistych oklasków udzielonych naszej jedynie grupie przez publiczność, przy pierwszej ogólnej prezentacji eksponatów, oraz pierwsze pytanie nowo przybywającego", „gdzie stoi bydło polskie".

Dzięsięciodniowe porównywanie bydła naszego z pozostałym, pozwoliło wyciągnąć pewne i niezachwiane wnioski, dotyczących jego rozwoju na tutejszym terenie. Pierwsze, to ogromna odporność, zdolność przystosowania się do zmienionych warunków, objawianych mimo stadium rekonwalescencji, podziwiana przez wszystkich żywotność i temperament, niewidziany u innych ras importowanych, które przeważnie przy mocno zmienionych formach rasowych, są smutne, mimo dobrego żywienia, w słabej kondycji i o wyglądzie jak gdyby chorym.

Drugie, to mleczność, z której, na skutek tej swojej zdolności przystosowania sie do zmian nic nie tracą, w normalnych warunkach zyskują, będąc w możności współzawodniczyć z wszystkimi innymi rasami. Jedna z krów naszych — będąca w dziewiątym miesiącu po ocieleniu, po ciężkiej chorobie aklimatyzacyjnej, ze swymi 11-ma litrami mleka dziennego udoju, była rekordzistką Wystawy, mając za konkurentki świeżo wycielone holenderki i oldenburgi.

Trzecie, to procent tłuszczu, którego zawartość w mleku na tutejszym terenie i w tak zmienionych warunkach bardzo wzrosła i to dużo ponad miarę przeciętną spotykaną u krów w Polsce, tak, że pod względem tym importowane okazy przewyższają wszystkie rasy tutaj importowane, a dorównują takim, jak Jerseyom. Przeciętny % tłuszczu w drugiej połowie czerwca 5.5, mówi sam za siebie.

Obesłanie Wystawy bydłem czerwonym polskim poza spełnieniem doniosłej roli propagandowej, przez umożliwienie bezpośredniego porównania go z bydłem innych ras i wykazanie wszystkim zwiedzającym Wystawę jego bezwzględnej wyższości, ugruntowało w nas samych pewność o możliwościach jego tu rozwoju, a tym samym i jego zapotrzebowania na przyszłość.

Faza druga, to okres rekonwalescencji po „tristezie" i powrót do formy. Fachowcy rozkładali okres ten na najmniej pół roku, twierdząc stanowczo, że przed upływem tego czasu, powrót do pierwotnej kondycji, jest prawie że wykluczony. I tu znów niespodzianka. Większość sztuk już po dwóch miesiącach a reszta po trzech osiągnęła pełną swą normę i kondycję, a krowy dojne zwiększyły wydajność z granicy najniższego spadku, w czasie najsilniejszego natężenia „tristezy" o przeszło 30%, utrzymując ją na tym poziomie po dzień dzisiejszy, mimo odsuwania się od początku laktacji, podczas gdy krowy innych, traciły całkowicie odnośną laktację. Ostatnio z nową trawą, wykazują tendencję dalszej zwyżki.

Dotychczasowe doświadczenie poza bezpośrednim wykazaniem przez powyższe, niebywałej odporności i łatwości dostosowania się do okoliczności, stwierdziło ponad wszelką wątpliwość dalszy charakterystyczny rys rasowy, jakim jest niewybredność. Zwraca to uwagę każdego zwiedzającego oborę, wywołując podziw, że rasa tak szlachetna z zachłannym apetytem w obecnej porze obfitującej w poddostatek paszy zielonej, zajada siano marnej jakości, a w braku tego i ściółkę z pod siebie, gdy miejscową krowę nawet głód do tego nie zmusi. Z racji tej niewybredności, idącej w parze z wybitną zdolnością dobrego wykorzystania paszy, dodatek pasz treściwych w porównaniu do dawek stosowanych dla innego bydła jest przy analogicznej produkcji o 25 — 30% mniejszy, co wspólnie z poprzednimi cechami, stanowi związek jak najwięcej dodatnich wartości, predystynujących bydło to do jak najszerszego rozpowszechnienia w tutejszej hodowli, o przeciętności więcej ekstenzywnej.

Dalszym stwierdzonym pewnikiem, to zwiększenie się zawartości tłuszczu w mleku (opisane w sprawozdaniu z Wystawy) co z przypuszczalnym — na podstawie dotychczasowych danych — a zatem niewątpliwym wzrostem mleczności, będzie osobistą zdobyczą rasy, a dalszy ciąg doświadczenia, okaże jak trwałą.

Nie mniej ważną. a ze względu na wymagania tutejszej hodowli o pierwszorzędnym znaczeniu, jest możliwość osiągnięcia większej wyrostowości. Przemawia za tym, lepszy niż w Polsce przyrost i rozwój przybyłych z Polski jałówek oraz nadzwyczajny rozwój dwóch tu urodzonych buhajków. Powiększenie masy, przy doskonałej jakości mięsa, będzie dużą korzyścią dla bydła, zwiększającą jego wartość w tutejszej hodowli, specjalnie przy kierunku kombinowanym, mającym tu duże zastosowanie.

Trwające w dalszym ciągu zainteresowanie okazywane bydłu ze strony Departamentu Rolnictwa i innych miarodajnych czynników, objawiane w formie częstych odwiedzin delegowanych fachowców oraz rozlicznych pomocy i ułatwień, są miarą znaczenia, jakie się tu bydłu przypisuje. Nie ulega

wątpliwości — sądząc po opinii fachowców — że z racji swych istotnych wartości, bydło czerwone polskie w zapoczątkowanej na tutejszym terenie akcji uszlachetnienia rodzimego bydła drogą krzyżówki z najwięcej odpowiednią obcą rasą, winno odegrać ważną o ile nie decydującą rolę.

Największe jest zainteresowanie polskich kolonistów, przyszłych sukcesorów stawki, dla których stanie się ona mocną pozycją gospodarczą, tak przez wprowadzenie na miejsce dotychczas hodowanych krów, więcej wartościowych pod każdym względem krów polskich, jak i przez przyszłą rozsprzedaż materiału zarodowego, na który niechybnie powstanie trwały pobyt.

Z CYKLU ARTYKUŁÓW INSTRUKCYJNYCH

Wapnowanie gleby

Przy nawożeniu naszych roślin zwraca się zwykle uwagę na azot, fosfór i potas, pomija się natomiast zupełnie wapno. Tymczasem jest to składnik również niezbędny jak i tamte. Okazuje się ponadto, że nasze gleby cierpią przeważnie na brak wapna, a to z tego względu, że woda wymywa je w głąb ziemi, ponadto dużo zabierają rośliny uprawne. Po wielu latach gleba może być zupełnie pozbawiona tego składnika. Aby się przekonać, czy w glebie jest wapno, trzeba wziąć trochę ziemi z wierzchniej warstwy i polać kwasem solnym. Jeżeli kwas się burzy, to wapna w glebie jest dosyć, w razie przeciwnym będzie to dowodem jego braku. O obecności lub braku wapna można też sądzić na podstawie dziko rosnących chwastów. Na glebach bezwapiennych rośnie wyczyniec łąkowy, szczawik, bratek polny, rumianek i t. p. Na wapiennych — ostromlecz, miłek, ostróżki i in.

Z roślin uprawnych dużo wapna wymagają koniczyny, lucerna, grochy, jęczmień, pszenica. Mniejsze wymagania mają — żyto, owies, ziemniaki. Bez wapna obejść się mogą łubin i seradela. Ale i te rośliny, które dużych wymagań nie stawiają, np. żyto i owies, lepiej udają się, jeżeli w glebie jest chociaż trochę wapna, aniżeli jeśli go zupełnie nie ma. Zaznaczyć też należy, że ponieważ w miarę wzrostu kultury rolnej otrzymywane plony ciągle chociaż powoli wzrastają, to oczywiście zabierają też one z gleby coraz więcej wapna. Jeżeli więc nie damy go glebie w jakiejkolwiek formie, to oczywiście rośliny, które zwłaszcza na tym punkcie stawiają wysokie wymagania, przestają się udawać. Zauważyć przy tym należy, że nawet gleby w wapno zasobne (rędziny) skutkiem wypłukiwania go i wieloletniej uprawy roślin, wymagających dużo wapna, mogą go nie zawierać w wierzchniej warstwie, w której głównie znajdują się korzenie. żywiące uprawianą roślinę.

Następnie trzeba pamiętać, że wapno ma bardzo duży wpływ na budowę fizyczną gleby. Rozluźnia ono gleby ciężkie, które dzięki temu stają się przewiewniejsze i czynniejsze. Wapno łatwo łączy się z różnymi składnikami gleby, dzięki czemu mogą one być pobrane przez rośliny, bez wapna zaś zostałyby wypłukane w głąb ziemi, stając się niedostępnymi dla korzeni. Pod wpływem wapna próchnica nabiera korzystnych własności — staje się „słodką". Ponieważ — jak powiedziano wyżej — wapno łączy się z pewnymi składnikami gleby, zwłaszcza z fosforem i potasem, to wapno jakby uruchamia te składniki, które bez wapna nie zostałyby wyzyskane, gdyż z niektórych połączeń fosforu i potasu trudno dostępnych dla korzeni, niektóre rośliny korzystać nie mogą. Dopiero wapno im to umożliwia. Stwierdzono też, że wapno, rozluźniając gleby ciężkie, czyni bardziej spójnymi gleby lekkie. Jednym słowem nie ma bodaj takich gleb, na których działanie wapna nie byłoby nader korzystne.

Znane jest u nas przysłowie, że „wapno bogaci ojców, a uboży synów". Pochodzi to stąd, że — jak wyżej była mowa — wapno uruchamia składniki pokarmowe gleby, z czego początkowo rośliny korzystają. Ale połączenie to jest oczywiście zubożeniem gleby w te składniki i nic dziwnego, że po kilku latach rośliny przestają się udawać. Aby temu zapobiec, aby „syn nie ubożał", trzeba wapnowanie łączyć z nawożeniem innymi składnikami. To znaczy, że oprócz wapna trzeba stosować inne nawozy, zawierające fosfór i potas. Wtedy wyczerpywania gleby z innych składników nie stwierdzimy, a wszelkie rośliny jeszcze lepiej niż poprzednio będą się udawały.

Wapno stosujemy w dwóch formach: jako palone (na gleby ciężkie), zawierające więcej właściwego wapna (chemicznego), oraz jako wapno niepalone (na gleby lekkie), które zawiera właściwego wapna mniej, działa powolniej, ale dłużej, co na glebach lekkich ma duże znaczenie.

Przy sposobności należy przestrzec, aby wapnowania nie łączyć z nawożeniem obornikiem, gdyż pod wpływem wapna obornik będzie się zbyt szybko rozkładał, a ponieważ rośliny nie mogą go całkowicie wyzyskać, to dużo się go zmarnuje. Najlepiej wapnować nie wcześniej, jak dopiero w rok po oborniku.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy: Inż. J. Grabowski Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Wł. Oszelda

Druk. „WIEK NOWY" Warszawa, ul. Nowe Miasto 1, tel. 11-33-05.